

Przechytrzyć Szekspira, czyli początki showbiznesu. "Something Rotten" w Muzycznym

Lukasz Rudziński

4 września 2022, godz. 08:30

Opinie (34)

Zobacz fragmenty musicalu "Something Rotten, czyli coś się psuje".



Wprawdzie musical o tworzeniu musicalu to nic nowego, bo przecież wcześniej była "Kiss me, Kate", ale "Something Rotten, czyli coś się psuje" ma wszelkie cechy nowoczesnego musicalu z zadatkami na hit. W Teatrze Muzycznym w Gdyni teatralnych fajerwerków jednak nie odpalono, chociaż przez blisko trzy godziny uśmiech raczej nie schodzi z twarzy widzów.

Ciężka jest dola producentów teatralnych. Arcydzieło musi rodzić się w bólach, a i tak przecież nikt nie gwarantuje, że się uda. Nick i Nigel Spodkowie się jednak nie zrażają. Wprawdzie małżonka tego pierwszy chodzi oglądać egzekucje, żeby "upolować" kapuściane głowy, którymi tłum obrzuca skazańców, ale przecież już za chwilę, za chwileczkę zza chmur wyjdzie słońce i wszyscy wpadną w ekstazę po spektaklu przygotowanym przez Nicka, do tekstu napisanego przez jego młodszego brata Nigela.

Co grają w Teatrze Muzycznym



Nick wie, że sukces czai się tuż za rogiem. Problem w tym, że za tym samym rogiem czai się też lodolamacz serc niewieścich, aktor, reżyser, dramaturg i przede wszystkim pierwszy celebryta XVI wieku - William Szekspir.



Królem sceny w "Something Rotten" dosłownie i w przenośni jest znakomity William Szekspir, który w interpretacji Krzysztofa Kowalskiego jest zmanierowanym i zblazowanym celebrytą, z gestami zaczerpniętymi od Michała Szpaka.

fot. Maciej Czarniak / trojmiasto.pl

Dowcipne libretto "Something Rotten" przenosi nas pod koniec szesnastego stulecia, wprost do epoki renesansu, którą poznamy po znakomitych kostiumach **Anny Adamek** i **Martyny Kander**, a gdybyśmy mieli wątpliwości, to artyści na wejście zaśpiewają "dziś renesans wita was" w piosence "Renesans".

Po chwili małżonka Nicka, Bea (zależnie od spektaklu drapieżna **Karolina Trębacz** albo kobieca **Sylwia Wąsik-Szlemo**), która stara się zadbać o sprawy bardziej przyjemne w czasie, gdy Nick desperacko usiłuje wystawić spektakl na przekór wszystkim i wszystkiemu. "Jestem pewna, że w 1600 roku kobiety będą miały takie same prawa jak mężczyźni!" - wykrzykuje Bea, oburzona powszechnym stosunkiem do kobiet. Śmiejemy się, choć to gorzki dowcip, gdy uzmysłowimy sobie, że na spełnienie postulatów Bei przyszło poczekać, bagatela, trzysta pięćdziesiąt lat.

Tymczasem kariera Spodków wisi na włosku. Jeden nie może znaleźć patrona, drugi powątpiewa w swój talent. Jednak dwie postaci odmieniają ten los. William Szekspir (fenomenalny w tej roli jest **Krzysztof Kowalski**, dla którego to najlepsza rola w Muzycznym, grać będzie zamiennie z **Jakubem Brucheiserem**) święci swoje największe triumfy.



Jak z nim rywalizować, zastanawia się Nick Spodek (Tomasz Więcek, po lewej), na zdjęciu z Nostradamusem (Rafał Ostrowski).

fot. Maciej Czarniak / trojmiasto.pl

Uwielbienie kobiet, podziw mężczyzn, słowa rzucone od niechcenia, wywołujące zachwyt - to wszystko Szekspira już nudzi. Męczy go presja sukcesu, przeraża proces twórczy - on woli sławę niż machanie piórem, bo w tłumaczeniu piosenki **Daniela Wyszogrodzkiego** "Will Power" pisanie to dla niego "nudny na pudry". Ten bufon działa na Nicka jak płachta na byka, więc nie może się poddać i całkowicie ustąpić pola Szekspirowi...

Z kolei Nigel znajduje muzę w postaci uroczej Porcji (w tej roli w spektaklu, który wydziałem, zabawnie przerysowana **Adrianna Koss**, która rolę dzieli się z **Sandrą Brucheiser**), przez surowego ojca-purytanina trzymanej na krótkiej smyczy, z której dziewczyna z wielką łatwością się uwalnia. Zakochanie pozwala utalentowanemu poecie zrozumieć, co dla niego jest naprawdę ważne i nie są to tylko wspólne "czytanki - przytulanki" z ukochaną.



By pokonać Szekspira, trzeba fortelu. Kto jak nie Nick Spodek może go znaleźć (na zdjęciu Krzysztof Wojciechowski)?

fot. Maciej Czarniak / trojmiasto.pl

Tak więc z pomocą niejakiego Nostradamusa (zabawny **Rafał Ostrowski** naprzemiennie z **Marcinem Słabowskim** w roli... amerykańskiego menela) i z niezmiennie wysokim morale trupy teatralnej, Nick zrywa się do kolejnego boju z Szekspirem. I nawet brat go nie jest w stanie wstrzymać w przygotowaniu show wszech czasów, czyli... musicalu. Wszystko to na obrotowej scenie w drewnianych dekoracjach (scenografia **Wojciecha Stefaniaka**) wypada naprawdę udanie.

Reżyser **Tomasz Dutkiewicz** dobrze czuje materię tego musicalu i prowadzi aktorów z wyczuciem, pozwalając wybrzmieć opowieści naszpikowanej odniesieniami do innych broadwayowskich musicali, niektórymi wymienionymi wprost (np. "Koty" czy "Book of Mormon", w gdyńskiej wersji nie zapomniano też o "Chłopach" i "Lalce"), innymi przytoczonymi "pomiędzy wierszami" jak "Avenue Q" czy "Spamalot". Takich odniesień jest przynajmniej kilkanaście, a dowcipny i całkiem mądrze zbudowany scenariusz prowadzi nas jak po sznurku do typowo amerykańskiego finału.



Wprawdzie scenografia nie jest specjalnie wyrafinowana, ale dobrze koresponduje z epoką, świetnie podkreślona kostiumami Anny Adamek i Martyny Kander.

fot. Maciej Czarniak / trojmiasto.pl

Wszystko się tu zgadza: zgrabna historia, piosenki, które nuci się idąc na przerwę i wychodząc z teatru po drugim akcie, żywa taneczna muzyka (orkiestrę prowadzi oczywiście **Dariusz Różankiewicz**) gra aktorska i taniec, ze długimi fragmentami stepowania, wyraźnie zaniechanego w większości musicali (choreografia **Sylwii Adamowicz**). Jedynki grającemu Nicka **Tomaszowi Więckowi** (w Nicka wciela się również **Krzysztof Wojciechowski**) w drugim akcie trochę brakuje sił, by wytrzymać tempo z pierwszego aktu, za to Szekspir Krzysztofa Kowalskiego i Nigel **Macieja Podgórzka** (lub **Pawła Czajki** w innej obsadzie) wraz z czasem trwania spektaklu jeszcze nabierają rumieńców.

Komedia z Broadwayu w Teatrze Muzycznym



Są też jajka, jajecznice i przepisy kulinarne. Jednak temperatura w drugim akcie nieco się obniża, a spektakl nie ma energii, która porывałyby publiczność tak jak "Wiedźmin", czy przed laty "Skrzypek na dachu", czy "Lalka". Dowcipy zakorzenione w amerykańskich realiach oprócz licznych nawiązań do seksu, opierają się na pogoni za sukcesem, w której wszystkie chwytły są dozwolone. Aktorem Muzycznego nieco brakuje broadwayowskiego luzu, ale być może to kwestia ogrania się z materią spektaklu. Jednak "Coś zgniłego" to po prostu przyjemny, miły dla oka i ucha musical. Bez fajerwerków.

Zdjęcia: Przechytrzyć Szekspira, czyli początki showbiznesu. "Something Rotten" w Muzycznym